

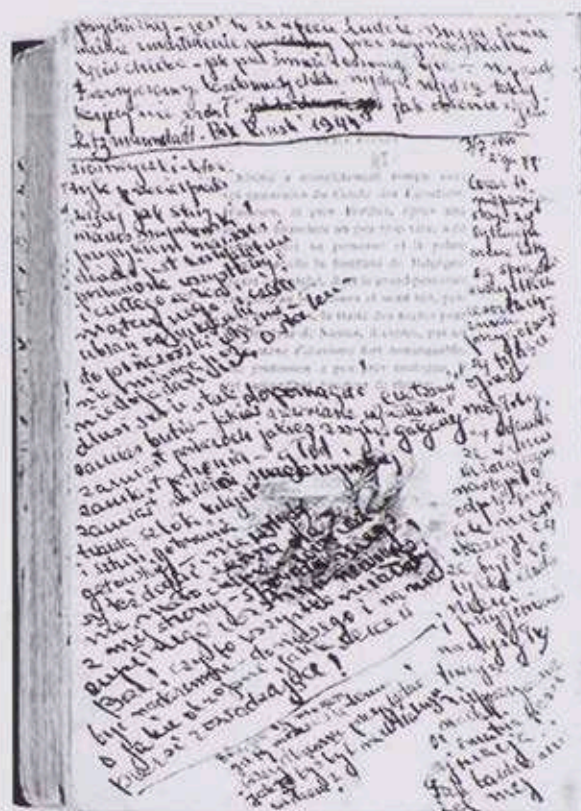
Kolor. **ŻÓŁTY**

Cyfrowe Muzeum Teatru Wielkiego w Łodzi

projekt: Izabela Stronias, Waldemar Zawodziński

Gray Veredon / Sławomir Kulpowicz





Kolor. **ŻÓŁTY**

TEATR WIELKI W ŁODZI

pl. Dąbrowskiego

90-249 Łódź

tel. (42) 633 99 60

fax (42) 631 95 52

e-mail: teatr@teatr-wielki.lodz.pl

<http://www.teatr-wielki.lodz.pl>

Kasa biletowa: tel. (42) 633 77 77

Biuro Obsługi Widzów: tel. (42) 633 31 86

Dziękujemy;

Panu Julianowi Baranowskiemu i Archiwum Państwowemu w Łodzi za pomoc w przygotowaniu programu,

Gminie Wyznaniowej Żydowskiej w Łodzi i Panu Dariuszowi Dekiertowi, pracownikowi Zakładu Studiów Żydowskich
Katedry Dramatu i Teatru Uniwersytetu Łódzkiego za pomoc w realizacji przedstawienia.

TEATR WIELKI W ŁODZI – INSTYTUCJA KULTURY SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

dyrektor naczelny
Wojciech Skupieński

dyrektor artystyczny
Tadeusz Kozłowski



Kolor. **ŻÓŁTY**

balet w dwóch częściach

libretto
Gray Veredon

muzyka
Sławomir Kulpowicz

prapremiera – 14 maja 2005 roku

Teatr Wielki w Łodzi

Przedstawienie inauguracyjne XVIII Łódzkie Spotkania Baletowe 2005

REALIZATORZY

choreografia i reżyseria
GRAY VEREDON

asystent choreografa
Edyta Wasłowska

scenografia
Waldemar Zawodziński

współpraca scenograficzna
Izabela Stronias

at last it is not in Asia, it is not in Africa... but
in Europe in Poland in Warsaw. If we live
up to this time perhaps shall we live up to
the moment of our dreams, to the moment
of our deliverance - which seems so dreadfully
impossible
perhaps...
I have been
saddened by
the fact that
a Saxon inhabitant
has been recently
murdered by being
shot at, by the "new"
"ships" (what
fierce
with my
easily
impressed
mind began
to reason
if they could
what will they
do with us
at the last
moment.
But away
with such
thoughts.
If we live
up to the time when our capital is taken
it is nearly sure that we shall see also
its remanufacture delivered. Meanwhile
I am walking along as a fanatic
fervent with impatient expectation
of hope and fear I should like to be full
a full well - war and still be alive!



asystenci scenografa
Elżbieta Panek
Zygmunt Dziubiński
Krystyna Kocay

realizacja światła
Jerzy Stachowiak

realizacja dźwięku
Roman Kulesza

akompaniator baletu
Elżbieta Bruc

inspicjenci
Anna Krzemińska
Stanisław Krawiec

główny brygadier sceny
Sylwester Borowski

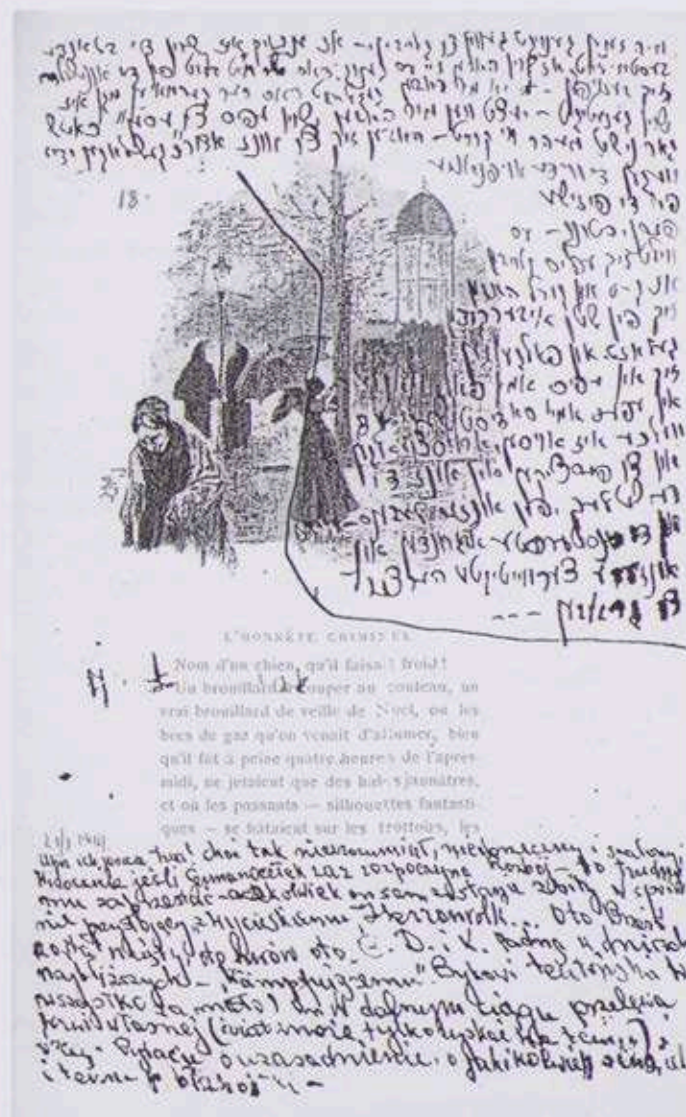
mistrz sceny
Wiesław Suchcicki

OBSADA

Blimele	KAROLINA SASIN-BARYLSKA MONIKA MACIEJEWSKA
Ojciec Blimele	KRZYSZTOF PABJAŃCZYK ADAM GRABARCZYK
Mayla	EDYTA WASŁOWSKA KAROLINA SASIN-BARYLSKA
Szymon	GRZEGORZ CECHERZ ADAM GRABARCZYK
Golem	GINTAUTAS POTOCKAS WOJCIECH DOMAGAŁA
Rumkowski	TOMASZ JAGODZIŃSKI ADAM GRABARCZYK GRZEGORZ CECHERZ
Dziewczynka w żółtym	ŁUCJA HERSZKOWICZ

SOLIŚCI
KORYFEJE
ZESPÓŁ BALETOWY
TEATRU WIELKIEGO W ŁODZI

(muzyka z nagrania)



Najbliżsi nasi zostali zamordowani: jeden przez głód, drugi przez „wysiedlenie” (nowoczesna śmierć, cyw[ilizacyjna] ewo[luacja]) zostaliśmy doprowadzeni do niebywałego w dziejach kalectwa i zwyrodnienia ciała, psychiki, uczuć i w ogóle całej osobowości – bytujemy w najstraszliwszej nędzy i niedostatku – jesteśmy bezwolnymi niewolnikami (którzy szczęśliwi kiedy się ich depta błagają tylko żeby ich nie zdeptano...). Jesteśmy bez przesady najniezszczęśliwsi twórami które słońce kiedyś oglądało – i to wszystko za mało „silnemu człowiekowi” – i nadal się wysiedla, i nadal rozrywa się nasze serca – nam którzy bylibyśmy szczęśliwi gdyby nas pozostawili przy życiu a bodając jako niewolniczy podły owad – jak plugawy, pełzający gad byleby żyć... żyć... żyć... naprawdę zasłużyliśmy na te wszystkie przydomki! bo sami nie kładziemy kres haniebniej naszej męce tylk[o] kurczowo chwytamy się tego podłego bytu na tym padole. Nawet filozofia fatalistyczna nie pomaga aby obojętnie przeżyć jednej chwili w gecie – Litzmannstadt. Nie jesteśmy już ludźmi ani nie staliśmy się zwierzętami – jesteśmy poprostu jakimś dziwnym wytworem psychiko-fizycznym „Made in Germany”. Czy ludzkość ostatnie[j] doby nie zadaje stanowczy kłam jakiemuś zgóry powziętemu planowi w tworzenie wszechświata. Cóż to za dobroczynna i przewidująca inteligencja stworzyła czegoś aż tak potwornego?

Najbliżsi nasi zostali zamordowani: jeden przez głód, drugi przez „wysiedlenie” (nowoczesna śmierć, cyw[ilizacyjna] ewo[luacja]) zostaliśmy doprowadzeni do niebywałego w dziejach kalectwa i zwyrodnienia całej psychiki, uczuć i w ogóle całej osobowości – bytujemy w najstraszliwszej nędzy i niedostatku – jesteśmy bezwolnymi niewolnikami (którzy szczęśliwi kiedy się ich depta błagają tylko żeby ich nie zdeptano...). Jesteśmy bez przesady najniezszczęśliwsi twórami które słońce kiedyś oglądało – i to wszystko za mało „silnemu człowiekowi” – i nadal się wysiedla, i nadal rozrywa się nasze serca – nam którzy bylibyśmy szczęśliwi gdyby nas pozostawili przy życiu a bodając jako niewolniczy podły owad – jak plugawy, pełzający gad byleby żyć... żyć... żyć... naprawdę zasłużyliśmy na te wszystkie przydomki! bo sami nie kładziemy kres haniebniej naszej męce tylk[o] kurczowo chwytamy się tego podłego bytu na tym padole. Nawet filozofia fatalistyczna nie pomaga aby obojętnie przeżyć jednej chwili w gecie – Litzmannstadt. Nie jesteśmy już ludźmi ani nie staliśmy się zwierzętami – jesteśmy poprostu jakimś dziwnym wytworem psychiko-fizycznym „Made in Germany”. Czy ludzkość ostatnie[j] doby nie zadaje stanowczy kłam jakiemuś zgóry powziętemu planowi w tworzenie wszechświata. Cóż to za dobroczynna i przewidująca inteligencja stworzyła czegoś aż tak potwornego?

NA POZĄTKU BÓG STWORZYŁ GETTO...

Wydarzenia z getta zapisane s w prywatnych pamiećnikach jego mieszkanców i w oficjalnej *Kronice getta łódzkiego*. Istnieją także poruszające materiały zdjęciowe. Te głosy przetrwały, choć nie żyją ludzie, którzy je stworzyli. Przywódca getta, a i zwykli jego mieszkańcy z determinacją starali się uczynić wszystko, co możliwe, aby zachować dla potomnych opis każdego dnia w getcie. Zmuszeni do milczenia, rozumieli, że tylko w ten sposób mogą oddać ten ogrom horroru. Inaczej po latach nikt nie uwierzyłby w to, co rzeczywiście miało miejsce.

Dziś, sześćdziesiąt lat później, chcemy uczcić ich pamięć, przekazać ich świadectwo, wczuć się w ich los.

Mimo że z gettovej perspektywy naocznego świadka wylania się wyrazisty obraz, akcja zespolona jest z miejscem jak na scenie i panuje tłok jak w Szekspirowskiej sztuce, ta tragedia nie jest tragedią. Nie ma bohaterów, z którymi można się identyfikować. Jest Rumkowski, przełożony Żydów, król getta, próżny i lubieżny, dotknięty obłędem, skuszony absolutną władzą daną mu przez nazistów, niereprezentujący jednak społeczności.

Nie ma mowy o tragedii, bo i Zagłada nie może być jej przedmiotem, jeśli obok uczucia litości i strachu nie będziemy mówić o wstydzie. Cytując Primo Levię: „Tę wstyd nie da się odpokutować, nie ma katharsis. Ta hańba rasy ludzkiej jest oczywista dla każdego, kto poznaje historię getta łódzkiego i próbuje pojąć horror, który tam się dokonał”.

Inaczej te tragiczne wydarzenia pojmuje Oskar Rosenfeld: „Ta tragedia nie ma bohaterów. I dlatego w ogóle nazywać ją tragedią? Przecież ten ból nie ma jedynie ludzkiego wymiaru, jest raczej czymś niepojętym, o wymiarze kosmicznym, zjawiskiem naturalnym tak jak stworzenie świata. Dzieło stworzenia powinno zacząć się od nowa, a pierwsze słowa Biblii brzmiałyby: Na początku Bóg stworzył getto”.

Oskar Rosenfeld po ukończeniu studiów w Wiedniu zamieszkał w Pradze, gdzie pracował jako dziennikarz. Był także dramaturgiem i pisarzem. W październiku 1941 roku został deportowany do getta łódzkiego. Tam pisał do *Kroniki getta łódzkiego*. To on odnalazł w rzeczywistości getta ducha legendarnego Golema. Golem jest sztucznie stworzonym bytem ludzkim.

W naszym przedstawieniu staje się duchem getta, zlepkiem wielu postaci – to Żyd Wieczny Tułacz, Chrystus, policjant, nazista.

Główną postacią baletu uczyniłem młodego mieszkańca getta, który prowadził swój dziennik na marginesach francuskiego romansu *Les vrais riches* (*Prawdziwie bogaci*). Nie znamy nazwiska tego młodego mężczyzny, który zapisywał w jidysz, po polsku, po hebrajsku i po angielsku dzień po dniu swoje przeżycia. Jego słowa są niezwykle poruszające, a los przejmujący. W przedstawieniu ta ważna postać utożsamia się z Golem, staje się duchem getta.

Gray Veredon

W odizolowanym od świata łódzkim getcie powstawała dokumentacja zamkniętej dzielnicy. Pisano dzienniki, notatki, a także teksty na zlecenie. *Kronika getta łódzkiego* i *Encyklopedia getta łódzkiego* powstały nie na prywatny użytek, lecz z inicjatywy Przełożonego Starszeństwa Żydów Chaima Mordechaja Rumkowskiego w podległym władzom niemieckim Wydziale Archiwum, jednym z wydziałów administracji żydowskiej w getcie. Początkowo Archiwum mieściło się przy ulicy Miodowej 4, latem 1941 roku nastąpiła przeprowadzka na plac Kościelny 4. Jak podaje *Encyklopedia getta łódzkiego* placówka ta „z woli Prezesa miała po cichu zbierać materiał do przyszłego opisu/historii getta oraz dokonywać odpowiednich zapisów. Jako archiwista powołany został żydowski pisarz Józef Zelkowicz. Kierownictwo Archiwum przejął dr Józef Klementynowski. Kolejnymi współpracownikami zostali inż. Bernard Ostrowski i Julian St. Cukier-Cerski; ten ostatni przejął kierownictwo kroniki codziennej getta”.

Ponieważ władze niemieckie wiedziały o istnieniu Archiwum, jego pracownicy starali się, aby ich działalność nie była szczególnie widoczna. W założeniu Archiwum miało służyć Rumkowskiemu, gromadzić dokumenty uwidaczniające jego działalność i osiągnięcia. Pracownicy jednak postanowili opisać wszystko, co działo się w getcie.

Od 24 lutego 1943 roku do czasu likwidacji getta pracami nad *Kroniką* kierował Oskar Singer. Jego bliskim współpracownikiem był Oskar Rosenfeld. Obaj pochodzili z Pragi, byli wcześniej dziennikarzami, literatami i działaczami ruchu syjonistycznego. W sierpniu 1944 roku obaj zostali deportowani do obozu w Oświęcimiu, gdzie zginęli.

Oskar Singer (1893–1944) urodził się w Ustroniu Śląskim i wychowywał w Friedeck (obecnie Frydek-Mistek w Czechach). Po ukończeniu szkoły średniej podjął studia prawnicze na Uniwersytecie Wiedeńskim, które ukończył z tytułem doktora. Zamieszkał w Pradze i wkrótce stał się znanym dziennikarzem. Pisał m.in. dla *Prager Tageblatt* (*Dziennik Praski*), *Montag* (*Poniedziałek*) i *Selbstwehr* (*Samobrona*). W 1935 roku opublikował znakomity, antynazistowski dramat *Herren der Welt. Zeitstück in drei Akten* (*Władcy świata. Sztuka współczesna w trzech aktach*). Po zajęciu Pragi przez Niemców pisał dla *Jüdisches Nachrichtenblatt*. W październiku 1941 roku został wraz z rodziną deportowany do getta w Łodzi. Tu dosyć szybko podjął pracę w Wydziale Statystycznym Przełożonego Starszeństwa Żydów, w zespole dziennikarzy piszących od stycznia 1940 roku *Kronikę getta łódzkiego*. W kwietniu 1943 roku, po śmierci Juliana Cukier-Cerskiego, został kierownikiem zespołu. Pod jego wpływem teksty *Kroniki* upodobały się do felietonów. Czyste dane statystyczne wzbogacone zostały krótkimi szkicami ukazującymi się w rubrykach *Małe zwierciadło getta* (*Kleiner Getto-Spiegel*) i *Słyszysz się, mówisz się* (*Man hört, man spricht*). Pisał też liczne eseje i reportaże z życia codziennego getta.

Oskar Rosenfeld (1884–1944), doktor filologii i historii sztuki. Jego życiową pasją było poszukiwanie istoty i przeznaczenia żydowskiej sztuki. W Wiedniu był felietonistą i redaktorem syjonistycznych gazet *Wiener Morgenzeitung* (*Wiedeńska Gazeta Poranna*) i *Neue Welt* (*Nowy Świat*), był także współzałożycielem sceny żydowskiej *Jüdische Künstlerspiele*. Po przyłączeniu Austrii do Rzeszy wyjechał do Pragi, skąd w październiku 1941 roku został deportowany do getta w Łodzi. W getcie pracował nad *Kroniką*, pisał także swój prywatny dziennik. Dokument ten składa się ze szkiców literackich, wstępnych szkiców do przyszłych opowiadań i lakonicznych notatek, oddających przeżycia emocjonalne i rozmyślania. Notatki te miały później służyć opisowi przeżyć z getta. Zapisy w tym prywatnym dzienniku są uzupełnieniem zapisów w *Kronice getta łódzkiego*.



Chaim Mordechaj Rumkowski został dnia 13 października 1939 roku mianowany przez okupacyjne władze niemieckie Przełożonym Starszeństwa Żydów, pozornego żydowskiego samorządu. W latach 1907–1912 był współwłaścicielem fabryki pluszu w Łodzi. Po pierwszej wojnie światowej pracował jako agent ubezpieczeniowy. Od 1933 roku kierował Domem Dziecka „Helenówek”. Był też działaczem syjonistycznym. Z ramienia partii Poalej Syjon został w 1921 roku członkiem Rady Łódzkiej Gminy Żydowskiej. Rozbudowany przez niego w getcie, sprawnie działający aparat administracyjno-policyjny, regulujący życie jego mieszkańców, stał się istotnym instrumentem hitlerowskiej polityki eksploatacji siły roboczej i grabieży mienia ludności żydowskiej. Ocena polityki Rumkowskiego i jego strategii „Ratunek poprzez pracę i spokój” jest bardzo dyskusyjna, i to zarówno wśród historyków, jak i żyjących świadków tych wydarzeń. Rumkowski wraz ze swą rodziną zginął w Oświęcimiu 28 sierpnia 1944 roku.

Z NOTATNIKA CHOREOGRAFA

Balet tworzą sceny obrazujące życie mieszkańców getta, przeplcone opowieściami zaczerpniętymi z ocalałych diariuszy i dokumentów. Te strzępki historii pokazane są w epizodach. Zabieg ten ma na celu ukazanie wielu odcieni ludzkich dramatów, które rozegrały się w getcie.

Historia koloru żółtego¹

Od kilkuset lat kolor żółty kojarzony jest z prześladowanymi mniejszościami. Naziści nie byli pierwszymi, którzy zmusili przedstawicieli mniejszości do noszenia emblematów, w tym wypadku – żółtej gwiazdy Dawida. W XII wieku w południowej Francji przedstawiciele mniejszości musieli nosić żółty emblemat. W średniowieczu w niektórych krajach zmuszano Żydów do noszenia żółtych kapeluszy, żółtych płaszczy albo żółtych łan na ubraniu, co symbolizowało zdradę Chrystusa.

Pierwsza scena baletu ma wprowadzić w ogólny temat – prześladowanie mniejszości. Tancerze biegają po scenie, próbując znaleźć schronienie przed niewidocznymi prześladowcami.

Blimele. A

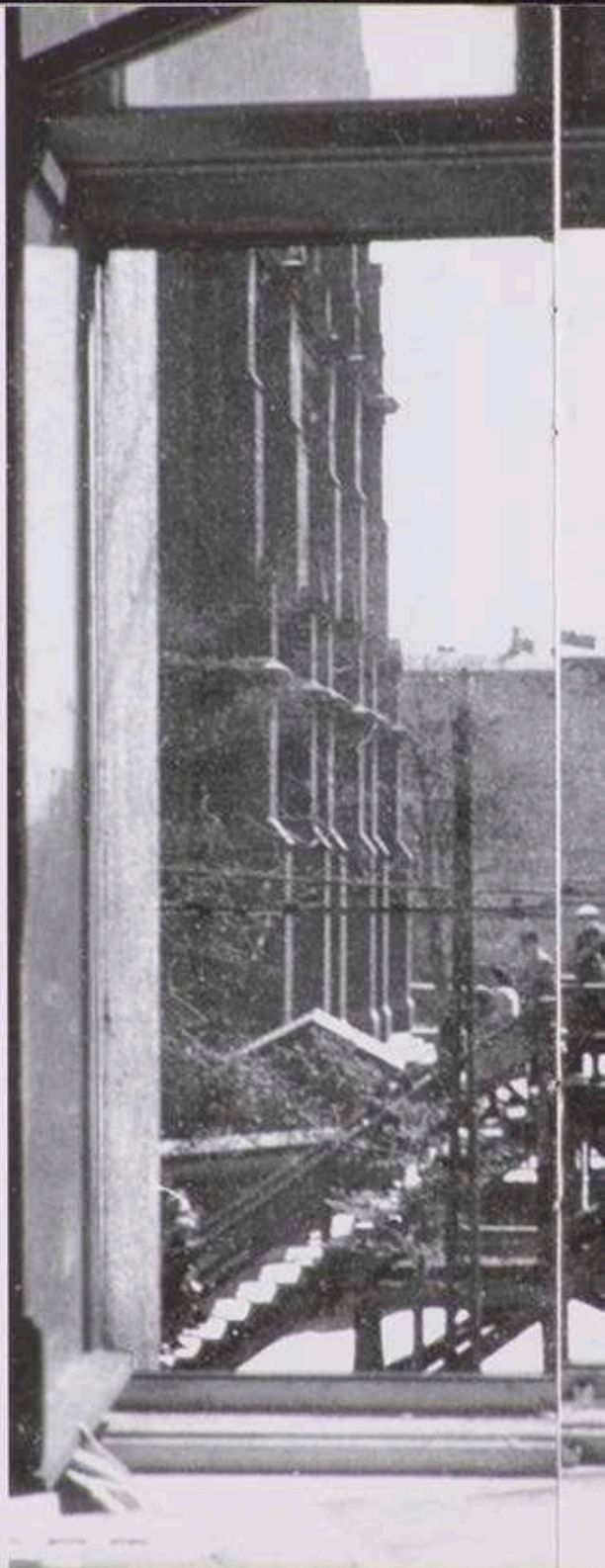
Na scenie mała dziewczynka, słaba i bezbronna. To symbol niewinności i braku nadziei. Dziewczynka nie dostrzega otaczającej ją rzeczywistości. Jej niewinność skonstruowana jest z brzydotą świata, w którym przyszło jej żyć. Nadbiega jej ojciec i zabiera w bezpieczniejsze – przynajmniej na razie – miejsce.

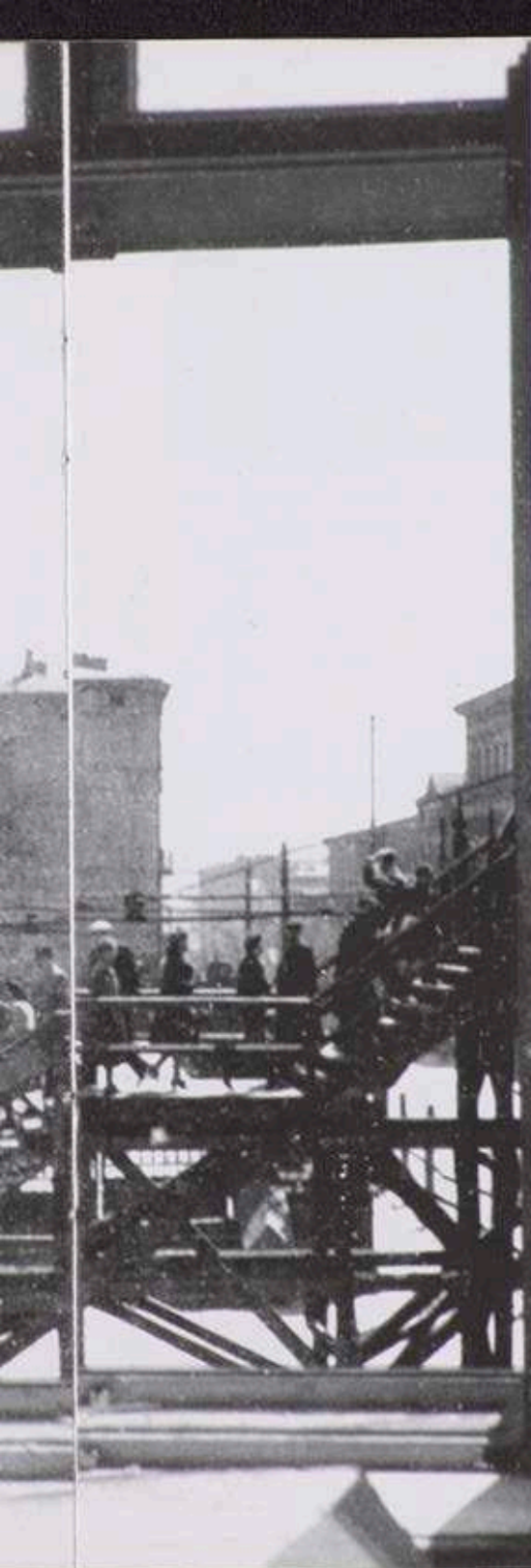
Ludzie bez łózek

Tancerze-Żydzi leżą na scenie, przykryci prześcieradłami. Na scenę wpadają blond bestie². Próbuje wydrzeć prześcieradła leżącym. Po szamotaninie Żydzi są przepędzani. Jednak szybko pojawiają się ponownie, niosąc walizki z dobytkiem. Blond bestie wnoszą ogrodzenie i zmuszając ludzi do ścieśnienia się, ustawiają w szeregu za siatką. To ustanowienie getta i zamknięcie w nim Żydów.

1. Żółty – kolor symbolizujący zazdrość, niestałość, zdradę, również małżeńską. We Francji drzwi mieszkania osoby skazanej za zdradę smarowano żółtą farbą. W hiszpańskim auto da fé ofiary ubierano na żółto, jako zdrajców i kacerzy (red.).

2. Blond bestie – określenie stworzone przez mieszkańców getta (red.).





Król Żydów. A

Aby ukazać złożoność osobowości Chaima Mordechaja Rumkowskiego, a także różnorodne interpretacje jego poczynań, jego postać będzie obrazowana jednocześnie przez trzech tancerzy. Są oni prawie jak klony, z których każdy oddaje inną stronę charakteru Rumkowskiego. Tańczą blisko siebie i czasem zdaje się, że to trzy głowy wyrastające z jednego ciała, jak u hydry. Dzięki temu zabiegowi można ukazać różne jego oblicza. Rumkowski chce bowiem być dobry dla wszystkich i wszystkim dogodzić. Z czasem jednak przeistacza się w „szalonego króla”.

Uwaga: Rumkowski to najbardziej złożona postać w łódzkim getcie. Jako Przełożony Starszeństwa Żydów był jedynym Żydem pozostającym w bezpośrednim kontakcie z nazistami i bezpośrednim wykonawcą ich rozkazów. Decydował o tym, kto i gdzie będzie pracować, kto otrzyma specjalne racje żywnościowe, kto będzie wywieziony, kto przeżyje, a kto umrze. Grał w getcie swoją ulubioną rolę – rolę Boga.

Pracując dla blond bestii

Tancerze-Żydzi wolno przechadzają się po scenie. Ludzie bez twarzy. Karawana biedy. Szarzy, umęczeni, nędzni. Patrzą na wolny świat, który jest za ogrodzeniem. Zmuszeni są do wykonywania bezmyślnej pracy, która nie ma żadnego celu. Arbeit macht frei. Dla blond bestii liczy się proces, a nie rezultat.

Iść na druty. A

Tragiczna scena miłosna pomiędzy młodą dziewczyną a jej ukochanym. Młodzi nie mogą się porozumieć. Ona próbuje zwrócić na siebie jego uwagę, udając brak zainteresowania i złość. On odchodzi. Dziewczyna powoli zbliża się do ogrodzenia i zatrzymuje się. Kiedy biegnie, słychać strzały.

Scena ma ukazać wpływ niewyobrażalnych warunków życia na stosunki międzyludzkie.

Uwaga: Wszyscy wiedzieli, że zbyt bliskie podejście do ogrodzenia grozi zastrzeleniem. Tak więc „iść na druty” stało się eufemistycznym określeniem samobójstwa.

Egzystencja, głód

Choreograficzne studium głodu, jego wpływu na ciało i jego funkcje; w jaki sposób czynność jedzenia i zdobywanie żywności stają się głównym celem egzystencji, jak wpływa to na morale i jak skłania ludzi do kradzieży i morderstw dla bochenka chleba. Każdy z tancerzy ma miskę lub kubek przyczepiony do ubrania. Scena ma ukazać gotowość, z jaką ludzie czekają na napełnienie naczyń zupą bądź czymkolwiek innym. Zagłodzone ciało odmawia posłuszeństwa, nawet chodzenie sprawia trudność.

Z głębokości wołałem do Ciebie, Panie... A

Młody mężczyzna, który ukazany jest w tej scenie, pisze swój dziariusz na kartach francuskiej powieści, paradoksalnie noszącej tytuł *Prawdziwie bogaci*. To samotna, romantyczna postać, która obserwuje rzeczywistość, pozostając na ubo-
czu. Z czasem identyfikuje się z Golemem, postacią z legend żydowskich. Golem ma cechy mieszkańców getta, a także Chrystusa, Żyda Wiecznego Tułacza, policjantów, blond bestii. To duch getta. Młody człowiek wyraża swoje niekończące się cierpienie i niemożność zrozumienia otaczającego go świata. Przygotowywane są kolejne listy wywożonych, odjeżdża coraz więcej transportów. Chłopak ucieka w krainę urojeń, gdzie utożsamia się z Golemem. Zakłada stary, długi, czarny płaszcz. Zdaje się utożsamiać także z Mesjaszem, który ukazuje drogę ucieczki z getta, objaśnia znaczenie cierpienia i śmierci. Gdy chłopak wraca do rzeczywistości, zostaje aresztowany.

Uwaga: Scena ta oparta jest na zapiskach nieznanego chłopaka, który stał się obserwatorem postępującej zagłady swoich współtowarzyszy. Poza tą solową sceną pojawia się jedynie w tle wydarzenia.

(przerwa)

Młode dziewczyny starające się być młodymi dziewczynami

Pomimo terroru i nieludzkich warunków życia ludzie chcą się normalnie zachowywać. Grupa młodych dziewcząt ustawia deski na pudłach, tworząc prowizoryczne ławki. Dziewczyny wystroili się, jak potrafiły, przekazują sobie jedyną szminkę, chcą być piękne. Kierując się naturalną potrzebą wieku, starają się być pociągające, chociaż w getcie wydawać się to może nie na miejscu. Przez chwilę tańczą i śmieją się, ale szybko opadają z sił. Upadają, wyczerpane wysiłkiem. W tej nieprzystającej do całości scenie pojawiają się nagle grabarze, „wysłannicy śmierci”, którzy niosą na deskach trupy owinięte białymi szmatami. Chociaż pozostaje to w drastycznym kontraście z nastrojem dziewcząt, one zdają się tego nie zauważać. Obecność grabarzy stała się codziennością getta, ludzie przestali zwracać uwagę na bliskość śmierci.

Nazistowski urzędnik obserwuje dziewczęta i kiedy te odchodzą, zatrzymuje jedną z nich i popychając w ustronne miejsce, próbuje ją zgwałcić. Dziewczyna broni się zaciekle. Udaje się jej wreszcie oswobodzić i wówczas zostaje zabita.

Uwaga: Scena oparta jest na udokumentowanym wydarzeniu, w które zamieszany był Hans Biebow, główny administrator getta.





Ogłoszenie

Zarządzeniem z dnia 5. X. 1939 r. Komisarz m. Łodzi rozkazał Zarząd Gminy Wyznaniowej Żydowskiej m. Łodzi do dostarczenia do pracy 700 mężczyzn Żydów dziennie.

Praca ma być wykonana w Łodzi w miejscach wyznaczonych przez władze.

Celem otrzymania przydziału, stosownie do powyższego zarządzenia, winni się zgłosić w lokalu Gminy Żydowskiej przy ul. Pomorskiej Nr. 18 w godz. od 8-17-cy właściciele domów, względnie administratorzy, lub osoby prowadzące meldunki i przedstawić spisy lokatorów Żydów-mężczyzn w dwóch jednobrzdzących egzemplarzach z podaniem nazwiska, imienia i wieku wg. poniższego planu:

KOMISARIAT	DATA
V	Niedziela, dnia 8. X. 1939 r.
III	Poniedziałek „ 9. X. „
I, II, VI	Wtorek „ 10. X. „
IV, VII, XIII	Środa „ 11. X. „
VIII, IX, XII	Czwartek „ 12. X. „
X, XI, XIV	Piątek „ 13. X. „

Łódź, dnia 6 października 1939

Zarząd Gminy Wyznaniowej Żydowskiej
m. Łodzi

Król Żydów. B

Rumkowski wydaje rozkazy. „Szalony król” odnalazł swoje prawdziwe „ja”. Gdy jego pozycja ugruntowuje się, poprawia się jego zdrowie fizyczne i psychiczne. Nie jest już zgarbionym, chorym i słabym starcem. Jest pewny siebie i silny, to władczy aktor w swej nowej roli Króla Leara. Teraz nawet ubiera się inaczej: oficerki, dobrze skrojone spodnie. Nie ma już wątpliwości co do jego charakteru: jest pewny siebie, nie ma już osobowości o wielu obliczach. Zachowuje się, jakby to on był jedynym władcą. Decyduje, kto będzie wywieziony, a kto zostanie.

Blimele. B

Kontynuacja historii małej dziewczynki i jej ojca. Blimele nie ma jeszcze 10 lat i jest przeznaczona do wywózki. Ojciec ukrywa przed nią straszną rzeczywistość i przygotowuje do podróży. Mówi, że dziewczynka pojedzie na wycieczkę na wieś. Blimele jest zadowolona i bawi się jak normalne dziecko. Ojciec ubiera ją w niebieską sukienkę i daje czerwoną wstążkę, którą ona wpina we włosy.

„Nie patrz tak na mnie tymi swoimi dużymi, brązowymi oczyma i nie pytaj, dlaczego i po co”.

Ojciec bardzo cierpi, wiedząc, że nie jest w stanie ocalić swojej małej Blimele. Ukrywa przed nią swój ból. Blimele i jej ojciec dołączają do tłumu ludzi, którzy kierują się w stronę kładki. Ostateczne pożegnanie odbywa się już poprzez ogrodzenie.

Uwaga: Scena oparta jest na treści wiersza „Lekh Lekho” („Idź naprzód”), a także na pomysły filmu „Życie jest piękne”.

Koncert

Dramaturgia tej sceny oparta jest na zestawieniu czystości i piękna niemieckiej muzyki romantycznej z zachowaniem blond bestii, na ukazaniu kontrastu pomiędzy wolnością, lirycznym pięknem muzyki a porządkiem świata nazistów. Gdzieś pomiędzy tymi dwiema rzeczywistościami znaleźli się Żydzi. Z jednej strony – identyfikacja ze światem piękna, które stało się częścią ich kultury, z drugiej – wieczne prześladowania. Dwa tak różne aspekty germańskiego świata, które wydają się całkowicie nie do pogodzenia.



Iść na druty. B

Dla dziewczyny momentem przełomowym stała się rozłąka z ukochanym. Kiedy młodzi spotykają się ponownie, widzą, że nie ma już między nimi uczucia. Nie mają nawet siły się sprzeczać, zawładnęła nimi bezradność. Nie potrafią także zdać sobie sprawy z tego, co ich spotkało. On jest wyznaczony do wysiedlenia. Ona, zostawszy sama, zbliża się powoli do ogrodzenia, chwytając za siatkę i szarpie ją ostatkiem sił. Po chwili ciszy słychać pojedynczy strzał. Dziewczyna pada na ziemię.

Marzenia

Na ogrodzeniu powiewają resztki wyblakłych plakatów filmowych. Mimo że plakaty są zniszczone, nadal mają siłę tworzenia iluzji na wzór filmów o szczęśliwym zakończeniu. Mieszkańcy getta marzą o dobrym jedzeniu, przywołują w wyobraźni amerykańskie stereotypy szczęśliwej rodziny.

Marzenia o hamburgerach i lodach, hollywoodzki sen o wolności zapewnia jedynie krótkotrwałą ucieczkę od horroru getta.

Wysiedlenie

Pojawiają się blond bestie – rośnie strach. Żydzi chowają się, blond bestie wyciągają ich z ukryć. Żydzi łączą się w pary, a blond bestie rozdzielają ich siłą. Narasta przemoc. Żydzi pozbawiani są dobytku. Zabierane są im książki, pieniądze, zegarki, obrączki i wreszcie ubrania. Stoją pozbawieni wszystkiego, całkowicie upodleni. Rumkowski przechadza się między nimi, dzieląc ludzi na dwie grupy: tych, którzy zostają i tych, którzy będą wywiezieni. Żydzi bronią się, niektórzy dają łapówki. Ścieśnieni, poruszają się jednostajnie, jakby wzajemna bliskość była ich jedynym oparciem i źródłem poczucia bezpieczeństwa. Jak najcenniejsze skarby trzymają w rękach buty. Sterta powstała z odebranych im przedmiotów stale się powiększa.

Wszyscy zginiemy

Uwaga: Oznaki nadchodzącego końca. Rosjanie zbliżają się do miasta. Po próbie zatarcia śladów zbrodni naziści uciekają w popłochu.

Niektórzy z pozostałych obwiniają Rumkowskiego o swoje cierpienia, oskarżając o kolaborację z hitlerowcami i brutalnie atakują. Inni go bronią, uważając, że kontynuując negocjacje z nazistami i podkreślając wartość swojej pracy dla niemieckich fabryk zbrojeniowych, będą w stanie albo ocalić życie, albo przynajmniej zmniejszyć liczbę wywiezionych.



Uwaga: To nierozstrzygnięta kwestia: czemu naziści nadal mordowali Żydów, wiedząc już o zbliżającym się końcu wojny, podczas gdy mogli wykorzystywać ich jako tanią siłę roboczą w fabrykach zbrojeniowych? Gdzie podział się niemiecki pragmatyzm?

Jeden po drugim Żydzi upadają na scenę. Pojawiają się grabarze – „czarni heroldzi śmierci”. Podchodzą do leżących, zdejmują im buty i ustawiają je w szereg. Wkrótce wszyscy leżą na ziemi. Stoi tylko Golem.

Z głębokości wołałem do Ciebie, Panie... B

Jest jedynym, który pozostał. Gra na klarnecie. Dźwięk klarnetu przywołuje muzyczną kulturę Żydów z całą jej melancholią i smutkiem. Blond bestia wrywa mu instrument i rzuca na stertę przedmiotów. Stoi samotnie, nie tylko bez ubrania i materialnej własności, ale i bez kulturowej tożsamości. Żyd Wieczny Tułacz odarty z „ja”, sprowadzony do niczego. Jego ruchy są niepewne, powtarzane schematycznie. Jest zagubiony. Zniknął gdzieś inteligentny i uroczy chłopiec, zginęła żydowska kultura. Wreszcie i on upada.





Julian Baranowski
GETTO ŁÓDZKIE 1940–1944

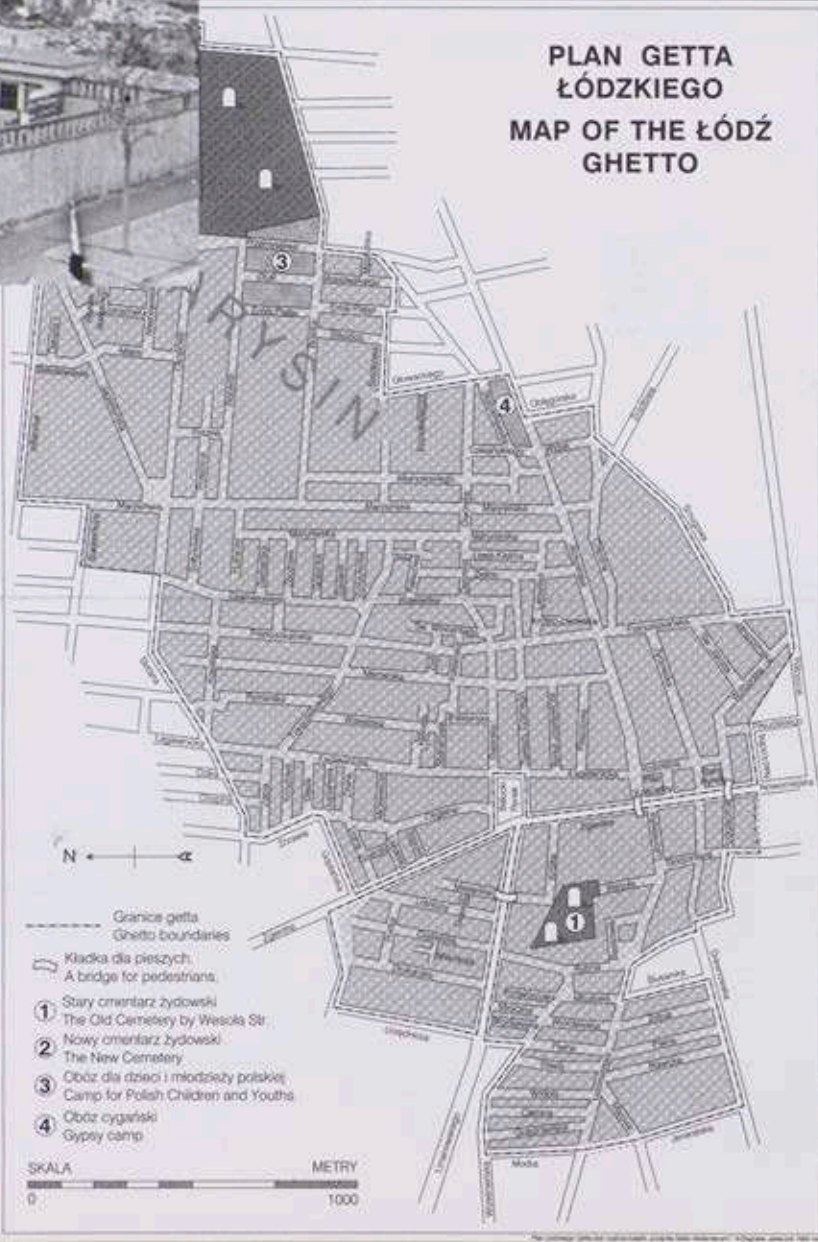
PLAN GETTA
ŁÓDZKIEGO
MAP OF THE ŁÓDŹ
GHETTO

Utworzenie i organizacja getta

Przygotowania do utworzenia getta w Łodzi (Getto Litzmannstadt) rozpoczęły się już na początku października 1939 roku. Stanowisko władz niemieckich precyzował tajny okólnik prezesa rejencji Friedricha Übelhōra z 10 grudnia 1939 roku, który zawierał stwierdzenie o konieczności utworzenia getta na okres przejściowy, do czasu całkowitej ewakuacji Żydów z Łodzi. Jednakże realizacja tego przedsięwzięcia przeciągnęła się do początku lutego 1940 roku, kiedy to ostatecznie upadła koncepcja deportacji do Generalnej Guberni Żydów z ziem wcielonych do Rzeszy.

Zarządzenie prezydenta policji, Johannes Schäfera, o utworzeniu w Łodzi wydzielonej dzielnicy mieszkaniowej dla Żydów ukazało się 8 lutego 1940 roku w „Łódzcher Zeitung”. Wyznaczało ono z grubsza granicę getta oraz zawierało szczegółowy plan przesiedlania dzielnicami.

Getto zlokalizowano w najbardziej zaniedbanej, północnej części Łodzi – Bałutach, Starym Mieście i Marysinie – na obszarze 4,13 km², zmniejszonym po 30 czerwca 1942 roku do 3,82 km², zamieszkałym od 40% do 70% przez



Żydów, głównie biedotę i proletariat. Ten wydzielony obszar zabudowany był 2.332 domami o łącznej liczbie około 28.400 izb mieszkalnych. Znaczną większość z nich stanowiła stara i lichy zabudowa, w dużej części drewniana. Zagęszczenie skupionej w nim ludności było ogromne. W 1942 roku na 1 km² przypadało 42.587 osób, a na jedną izbę – 6 do 7 mieszkańców.

Z obszaru getta zostały wyłączone arterie komunikacyjne biegnące ulicami: Nowomiejską, Zgierską i Limanowskiego. W ten sposób getto zostało rozcięte na trzy części. Początkowo przemieszczanie się ludności odbywało się przez specjalnie zbudowane bramy, otwierane w określonych godzinach. Jednakże przejścia te nie spełniały należycie swej roli, hamowały ruch. W ich miejsce, latem 1940 roku, zbudowano nad tymi ulicami trzy drewniane kładki dla ruchu pieszego. Przerzucono je nad ulicami: Zgierską przy ulicach Podrzecznej i Lutomierskiej oraz Limanowskiego przy ulicy Masarskiej.

Zaopatrzenie getta w żywność, opał, lekarstwa, surowce dla resortów pracy oraz wywóz wytworzonych produktów odbywał się przez stację przeładunkową getta na Radogoszczu (Verladebahnhof Getto – Radegast), zwaną też powszechnie „bocznica” bądź „rampą na Marysinie”. Była ona też stacją końcową dla Żydów z Europy Zachodniej, Romów z Austrii oraz ludności żydowskiej ze zlikwidowanych gett prowincjonalnych z Kraju Warty, deportowanych do getta łódzkiego w latach 1941–1942. Po podjęciu przez hitlerowskie władze decyzji w sprawie ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej, stacja ta stała się Umschlagplatzem dla ludności getta łódzkiego, wywożonej w 1942 i 1944 roku na śmierć do obozów zagłady w Chełmnie nad Nerem i Oświęcimiu-Brzezince.

Ostateczne zamknięcie getta i jego ściśle odizolowanie od reszty miasta nastąpiło 30 kwietnia 1940 roku. Było ono bardziej „szczelne” i lepiej strzeżone niż pozostałe getta utworzone przez III Rzeszę. Teren łódzkiego getta nie był skanalizowany, nie można więc było wydostawać się z niego pod ziemią, co, jak w przypadku getta warszawskiego, umożliwiłoby kontaktowanie się mieszkańców tej dzielnicy z otaczającym światem. Kontakty te utrudniał dodatkowo także fakt, że Łódź była zamieszkiwana przez blisko siedemdziesięcioletnią mniejszość niemiecką, której indoktrynacja przenikała głęboko w społeczeństwo łódzkie. Wszystkie te czynniki wpłynęły na całkowitą izolację getta łódzkiego, co tragicznie odbiło się na życiu jego mieszkańców.

W getcie łódzkim, według urzędowych danych z 12 czerwca 1940 roku, zamknięto 160.320 Żydów, w tym 153.849 mieszkańców Łodzi i 6.471





osób z obszaru Kraju Warty, które znalazły się tu w wyniku migracji wojennej. Półtora roku później, tj. w okresie od 17 października do 4 listopada 1941 roku, na rozkaz Heinricha Himmlera z 18 września 1941 roku, deportowano do niego 19.954 Żydów z Austrii, Czech, Luksemburga i Niemiec. Od 7 grudnia 1941 roku do 28 sierpnia 1942 roku w dzielnicy tej umieszczono także dalszych 17.826 mieszkańców ze zlikwidowanych gett prowincjonalnych z obszaru Kraju Warty, między innymi z gett: we Włocławku, Głownie, Ozorkowie, Strykowie, Łasku, Pabianicach, Sieradzu, Zduńskiej Woli i Wieluniu. Łącznie przez getto w Łodzi przeszło dwieście tysięcy Żydów.

Organizacja getta łódzkiego, tzn. niemieckiej administracji tej dzielnicy (Gettoverwaltung), nadzoru policyjnego (Gestapo, Kripo, Schupo), jak i tzw. samorządu żydowskiego (Przełożonego Starszeństwa Żydów w Getcie Łódzkim), wskazuje na to, że pomyślane zostało ono jako wzorzec dla innych gett. Administracyjnie getto łódzkie podlegało Zarządowi Miasta. Z jego ramienia zarządzał nim Wydział Getta (Gettoverwaltung), kierowany przez Hansa Biebową od 5 maja 1940 roku do likwidacji getta. W realizacji swej polityki wobec getta ściśle współpracował on z Tajną Policją Państwową (Gestapo), sprawującą nadzór polityczny nad gettem, policją kryminalną (Kripo), prowadzącą grabież mienia żydowskiego i policją porządkową (Schupo), strzegącą granic i utrzymującą spokój i porządek wewnątrz getta.

Wiodącą rolę w nadzorowaniu getta, a następnie w likwidacji jego mieszkańców, odgrywała Gestapo. Wynikało to z faktu, że policja ta od końca 1941 roku stała się jednostką realizującą polecenia Głównego Urzędu Bezpieczeństwa (RSHA) w zakresie ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej (Endlösung der Judenfrage). Placówka Gestapo w getcie utworzona została pod koniec kwietnia 1940 roku. Miejszem jej urzędowania były dwa pokoje wydzielone w budynku zajmowanym przez 6. Rewir Schupo przy zbiegu ulic Limanowskiego i Zgierskiej. Z placówką tą w zakresie grabieży mienia żydowskiego współpracował komisariat policji kryminalnej w getcie (Kriminalkommissariat Getto). Jego siedzibą był budynek parafialny przy ul. Kościelnej 8 i 10, znany w getcie jako „czerwony domek”. Do funkcjonariuszy komisariatu w pierwszym okresie należało zwalczanie szmuglu i czarnego rynku, później podstawowym zadaniem stało się wykrywanie i konfiskata mienia mieszkańców getta. W społeczności getta „czerwony domek” budził przerażający strach. W jego piwnicach torturami wydobywano informacje o ukrytym majątku. Wielu torturowanych zmarło bądź zostało kalekami.

Z ramienia władz niemieckich wewnętrzną administracją getta lub tzw. samorządem żydowskim kierował Przełożony Starszeństwa Żydów w Getcie Łódzkim (Der Älteste der Juden in Litzmannstadt Getto). Funkcję tę sprawował mianowany przez okupacyjne władze w dniu 13 października 1939 roku Chaim Mordechaj Rumkowski. Powołana przez niego Rada Star-





szych (Ältestenrat) miała spełniać rolę organu doradczego. Jednakże w przypadku getta łódzkiego nie odgrywała ona właściwie żadnej roli. Przedstawicielstwo „samorządu” getta łódzkiego szybko przekształciło się, jako jedyne na ziemiach polskich, w jednoosobową władzę ustawodawczą i wykonawczą, którą od pierwszych do ostatnich dni istnienia getta sprawował Chaim M. Rumkowski. Stanowił on również jednoosobową władzę wykonawczą wszelkich zarządzeń i poleceń okupacyjnych władz oraz był jedynym pośrednikiem pomiędzy żydowską administracją a władzami niemieckimi.

W ocenie postaci Chaima M. Rumkowskiego oraz roli, jaką odegrał w dziejach getta łódzkiego, nie ma wśród badaczy holocaustu zgody. Jedni oceniają go surowo, czyniąc z niego czołowego kolaboranta hitlerowskich władz, współodpowiedzialnego za przekształcenie getta w oboz pracy niewolniczej, za psychiczną demoralizację i szerzenie iluzji na przeżycie, i wreszcie za dokonywanie selekcji i organizację transportów podległej mu ludności do obozów zagłady. Inni widzą w nim męża opatrnościowego, który zasłużył sobie na trwałe miejsce w panteonie żydowskich męczenników. Uważają oni, że realizowana przez niego polityka społecznego pokoju w getcie oraz pracy jako jedynej drogi ocalenia znacznej części podległej mu ludności była jak najbardziej słuszna.



Życiem wewnętrznym getta kierował ściśle podporządkowany Rumkowskiemu ogromnie rozbudowany i sprawnie funkcjonujący aparat administracyjny, którego struktura odbiegała od przyjętych powszechnie schematów organizacyjnych. Składał on się z całej sieci wydziałów, central, biur resortów, komisji i rozmaitych placówek, które stanowiły niezależne od siebie agendy o ściśle określonym zakresie kompetencji. Wiele z nich nie miało stałego charakteru. Jedne były likwidowane, inne tworzone bądź też ponownie reaktywowane lub przekształcane w zależności od potrzeb. W latach 1940–1944 administracja Przełożonego Starszeństwa Żydów liczyła od 27 do 32 agend, w których zatrudniono od 13 do 14 tysięcy pracowników.

Getto łódzkie miało między innymi: własną, doskonale zorganizowaną służbę zdrowia, szkolnictwo (do października 1941 roku), wymiar sprawiedliwości, więzienie, pocztę, bank, pieniądze (Getto-Mark) i tramwaje (od października 1941 roku).

Martyrologia i zagłada ludności

Getta w hitlerowskiej polityce zagłady Żydów były jednym z ważniejszych jej elementów. W myśl ramowych wytycznych w sprawie żydowskiej zawartych w tajnym telefonogramie Reinharda Heydricha z 21 września 1939 roku, przesłanym szefom grup operacyjnych policji bezpieczeństwa i centralnym urzędom III Rzeszy, getta początkowo miały być wyłącznie tymczasowym miejscem koncentracji i odosobnienia okolicznych Żydów przed podjęciem w ich





sprawie ostatecznej decyzji. Jednakże w wyniku dalszych instrukcji i zarządzeń, tak władz centralnych, jak i miejscowych urzędników, getta, w wyniku celowo stworzonych w nich tragicznych warunków życia, stały się w swej istocie miejscem eksterminacji pośredniej zamkniętej w nich ludności. Odizolowani od reszty społeczeństwa Żydzi poddani zostali w nich totalnej grabieży majątku oraz wyniszczaniu głodem, chorobami i niewolniczą pracą. Wkrótce też po ich utworzeniu getta przez samych twórców nazwane zostały „obozami zdychania” (Krepierungslager) lub też „skrzyniami śmierci” (Todeskiste). Ogrom strat biologicznych poniesionych przez dwa największe getta okupowanej Europy, tj. warszawskie i łódzkie, potwierdza adekwatność tych określeń. W getcie warszawskim, w okresie zaledwie 2 lat i 7 miesięcy jego istnienia, w wyniku głodu i chorób zmarło ponad 100.000 osób, co stanowiło 27% ogółu jego mieszkańców, zaś getcie łódzkim w ciągu 4 lat i 8 miesięcy zmarło ponad 43.000 osób, tj. ponad 24% ogółu zamkniętej w nim ludności.

Z chwilą zamknięcia getta łódzkiego hitlerowskie władze skupiły uwagę na ograbieniu jego mieszkańców z resztek majątku. Akcją tą objęto całą żydowską ludność, zmuszając ją szantażem głodu do oddania wszelkich zasobów pieniężnych, kosztowności, towarów i ubrań. Akcję prowadził przede wszystkim Zarząd Getta (Gettoverwaltung), a w mniejszym wymiarze Kripo i Gestapo. Była ona realizowana drogą skupu za pośrednictwem utworzonego w getcie specjalnego banku bądź za pośrednictwem konfiskaty. Oczywiście skup mienia żydowskiego odbywał się po bardzo zaniżonych cenach, z ogromnym zyskiem dla okupanta. W okresie od listopada 1940 roku do sierpnia 1942 roku wpływy z grabieży mienia żydowskiego wyniosły 18.781.600 RM, w tym 8.589.300 RM z pośredniego przejęcia przekazów pieniężnych nadesłanych z zagranicy, 8.957.900 RM z grabieży gotówek dewizowych i należności podatkowych, 835.000 RM z konfiskaty i skupu towarów oraz futer i ubrań i 399.100 RM z konfiskaty złota i precjozów. W wyniku tej grabieży już w sierpniu 1942 roku 70% ogółu mieszkańców getta prawie doszczętnie pozbawionych zostało pieniędzy, dewiz, kosztowności, ciepłych ubrań. Spowodowała ona ogromną pauperyzację niemal całej ludności getta, a co za tym idzie – znacznie ograniczyła możliwość nabycia żywności. Ogołocenie zaś ludności z ciepłej





odzieży przy całkowitym braku opału wystawiało ją na dokuczliwe zimno, co przy panującym głodzie powodowało gwałtowny wzrost zachorowań i zgonów.

Na proces systematycznego wyniszczania mieszkańców getta miał także duży wpływ przymus niewolniczej pracy. Objęto nim ludność od 10 do 65 roku życia. O ile w 1940 roku w 18 zakładach pracowało blisko 7.000 robotników, to w 1943 roku w 93 resortach pracy zatrudnionych było ponad 70.000 osób, tj. 85% ogółu mieszkańców getta. Praca odbywała się przy tym w ciężkich warunkach lokalowych i przy zaostżonym rygorze i dyscyplinie pracy; jej czas, wynoszący nominalnie 10 godzin dziennie, często przedłużano do 12, a nawet 14 godzin. Za tę niewolniczą pracę, przynoszącą okupantowi ogromne zyski (na koniec 1943 roku – 27 mln RM miesięcznie), robotnik otrzymywał znikome wynagrodzenie, które wynosiło 70 fenigów dziennie, podczas gdy kilogram ziemniaków na wolnym rynku kosztował od 2 do 7 marek. Płaca ta nie pozwalała nawet na regenerację sił utraconych podczas wyczerpującej pracy.

Wśród form eksterminacji pośredniej najdotkliwszą jednak była narastająca z upływem czasu klęska głodu. O ile w 1940 roku dzienna stawka żywnościowa mieszkańca getta równała się racji więziennej i wynosiła ok. 1.800 kcal, to w połowie 1942 roku była ona aż trzykrotnie mniejsza i oscylowała w granicach 600 kcal. Niedobór kaloryczny wzrósł więc odpowiednio z 40% do 80%. W praktyce oznaczało to początkowo nieznośne uczucie ciągłego głodu, a następnie wychudzenie, obrzęki głodowe i śmierć z wycieńczenia.

Wzrost śmiertelności spowodowanej głodem, w zależności od okresu pobytu w getcie, rósł w postępie geometrycznym. W 1940 roku był on przyczyną „tylko” 206 zgonów, w 1942 roku z wycieńczenia zmarło aż 2.811 osób, czyli ponad dziesięciokrotnie więcej. W latach późniejszych, mimo selekcji ludności i deportowania chorych, starców i dzieci do obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem, głód nadal był przyczyną 18% wszystkich zgonów.

Głód, powodując ogólne osłabienie organizmu, przyczynił się do wzrostu zachorowań. Przede wszystkim z braku witamin i niedożywienia gwałtownie wzrosła zachorowalność na gruźlicę płuc i innych organów. Oficjalnie gruźlicę wykryto u ok. 20% ludności, przypuszcza się jednak, że chorobą tą zarażonych było aż 60% jego mieszkańców. Z braku lekarstw i z powodu głodu oraz na skutek ogromnego zagęszczenia ludności gruźlica z upływem czasu stała się przyczyną coraz większej ilości zgonów. O ile w 1940 roku na tę chorobę zmarło 589 osób, co stanowiło 8,6% ogółu zgonów, to w 1942 roku liczba jej ofiar wyniosła aż 2.182 osoby, tj. 19,4% ogółu zmarłych. W końcowym okresie istnienia getta, w 1944 roku, gruźlica stała się przyczyną aż 39% wszystkich zgonów. Ogółem na tę chorobę w okresie istnienia getta łódzkiego zmarło 7.269 osób.





Głód, ciężka praca, a także niepewność jutra i ciągły strach przed wysiedleniem wpłynęły na katastrofalny w skutkach wzrost liczby chorób serca i układu krążenia. Choroby te do 1942 roku były przyczyną największej liczby zgonów. W połowie 1942 roku zmarło na nie 3.066 osób, co stanowiło 27,2% ogółu jeńców.

Fatalne warunki sanitarno-zdrowotne panujące w getcie przyczyniły się również do wybuchu w 1940 roku epidemii czerwoności. Na 9.424 zachorowania odnotowano 1.117 zgonów.

W okresie istnienia getta odnotowano też dużą zachorowalność na tyfus. Na różne odmiany tej choroby w okresie istnienia getta chorowało 6.431 mieszkańców getta, z których 320 zmarło.

W porównaniu z okresem przedwojennym w latach 1940–1944 w getcie łódzkim dwu- trzykrotnie więcej osób chorowało i umierało na dyfteryt, biegunkę, szkarlatynę, jaglicę i zapalenie opon mózgowych.

W getcie zaznaczył się także gwałtowny spadek urodzeń żywych, przy jednoczesnym wzroście urodzeń martwych. O ile przed wojną, w dziesięcioleciu 1929–1938, przeciętna ilość urodzeń wśród Żydów łódzkich wynosiła 3.128, to w getcie spadła ona w 1940 roku do 611, a w 1943 roku do 210. Łącznie w okresie istnienia getta urodziło się tylko 2.306 dzieci, czyli mniej niż w jednym roku przed wybuchem drugiej wojny światowej. Jednocześnie w omawianym okresie wzrósł z 1,8% do 6,8% wskaźnik urodzeń martwych.

Przez cały okres istnienia getta, obok „bezkruwego” wyniszczania jego mieszkańców, prowadzona była eksterminacja bezpośrednia, której finałem była zagłada Żydów w obozach w Chełmnie nad Nerem (od 16 stycznia do 12 września 1942 roku i od 23 czerwca do 14 lipca 1944 roku) i w Oświęcimiu (w sierpniu 1944 roku).

Zamknięcie getta nie uchroniło jego mieszkańców przed licznymi indywidualnymi i masowymi aktami zbrodni. Już w 10 dni po zamknięciu getta, tj. 10 maja 1940 roku, ukazało się drakońskie zarządzenie prezydenta policji w Łodzi zezwalające na użycie broni bez ostrzeżenia wobec każdego Żyda usiłującego opuścić teren getta. Zarządzenie to stało się podstawą „legalnego” polowania na poruszających się przy ogrodzeniu Żydów. Strzelano do nich nie tylko wówczas, gdy zbliżali się do granic getta, ale i wtedy, gdy tak oceniono zachowanie się osoby będącej w pobliżu.

Liczne też były przypadki użycia broni w ramach tzw. akcji kontroli zaciemnienia okien, podczas której strzelano wprost do okien mieszkań żydowskich, rzekomo za przenikanie przez nie światła na ulicę. Dość powszechnym zjawiskiem było także wchodzenie funkcjo-





nariuszy niemieckich do getta i urządzenie „polowań na ludzi”, strzelanie do zupełnie przypadkowych jego mieszkańców i to w okolicznościach najmniej oczekiwanych. We wszystkich tych przypadkach zastrzelono łącznie 181 mieszkańców getta.

Celem zastraszenia Żydów hitlerowcy przeprowadzali także publiczne egzekucje, w których wieszano ich za różne wykroczenia. W omawianym okresie miały miejsce dwie takie egzekucje na placu Bazarowym. W pierwszej – 21 lutego 1942 roku – powieszony został za próbę ucieczki do Rzeszy wygnaniec z Kolonii. W drugiej – masowej egzekucji, w tym samym miejscu w dniu 7 września 1942 roku powieszonych zostało 17 Żydów deportowanych tu w sierpniu 1942 roku z Pabianic. Oskarżeni byli o stawianie oporu władzy niemieckiej.

Obok tych aktów zbrodni miały miejsce inne – „likwidacje” chorych psychicznie ze szpitala przy ulicy Wesołej 17. Przeprowadzone były one w ramach akcji T4 w marcu 1940 roku i lipcu 1941 roku. Ofiarą ich padły setki niewinnych, upośledzonych ludzi.

Niemniej krwawego pogromu mieszkańców getta dokonali hitlerowscy zbrodniarze podczas wysiedleń, a zwłaszcza w okresie tzw. wielkiej szperry od 3 do 12 września 1942 roku. Zastrzelonych zostało wówczas wielu mieszkańców getta.

Ludobójstwo na szeroką skalę ujawniło się z chwilą rozpoczęcia realizacji Endlösung, czyli masowej zagłady Żydów. W getcie łódzkim akcję tę rozpoczęto 16 stycznia 1942 roku wysłaniem ze stacji przeładunkowej na Radogoszczu pierwszego transportu jego mieszkańców do obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem. Akcja trwała z przerwami do 12 września 1942 roku. W jej wyniku w obozie zagazowano 72.745 Żydów z getta łódzkiego, w tym



10.493 z Europy Zachodniej. Był to pierwszy etap „likwidacji” mieszkańców getta łódzkiego, głównie ludności niepracującej, starców i dzieci (w nomenklaturze nazistowskiej: „elementu zbędnego”). Getto przekształciło się w olbrzymi obóz pracy i w tej postaci przetrwało do połowy 1944 roku, kiedy to władze nazistowskie podjęły decyzję o jego likwidacji.

W okresie od 23 czerwca do 14 lipca 1944 roku z getta łódzkiego do obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem odeszło 10 transportów z 7.196 osobami. Dnia 15 lipca, prawdopodobnie w wyniku interwencji ministra Alberta Speera, który dla swej sprawy zdołał przekonać Adolfa Hitlera, akcja likwidacji getta została wstrzymana.

Przerwa jednak nie trwała długo. Dwa tygodnie później, w dniu wybuchu powstania warszawskiego, 1 sierpnia 1944 roku, Chaim M. Rumkowski powiadomiony został o wznowieniu „ewakuacji ludności żydowskiej w głąb III Rzeszy”. Liczne prośby i apele władz niemieckich oraz Przełożonego Starszeństwa Żydów o dobrowolne zgłaszanie się na wyjazdy, powtarzane do 8 sierpnia, przyniosły niewielkie rezultaty. Do punktów zbornych zgłosiło się kilkadziesiąt osób. W tej sytuacji władze niemieckie przystąpiły do blokad kwartałów ulic i łapanek. Akcja ta trwała 20 dni. Dnia 29 sierpnia 1944 roku do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu odszedł ostatni transport Żydów. Getto łódzkie, liczące jeszcze w lipcu 1944 roku ponad 72.000 osób, przestało istnieć. Pozostało w nim 840-osobowe komando do oczyszczenia getta (Aufräumungskommando). Na krótko też w obozach zbiorczych przy ul. Łagiewnickiej 36 i 63 zostało zatrzymanych około 600 osób. Byli to: A. Jakubowicz i M. Kligier z rodzinami, większa grupa lekarzy, inżynierowie, rzemieślnicy i pracownicy z Rynku Bałuckiego, których osobiście wybrał Hans Biebow. Grupa ta została wysłana do obozów pracy w Königswurstenhausen koło Berlina i fabryk Drezna. W nich też doczekała się wyzwolenia. Ogółem Oświęcim i etapowe obozy przeżyło od 12 do 15 tysięcy mieszkańców łódzkiego getta.

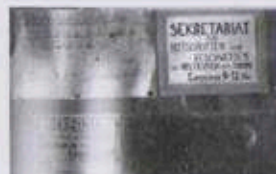
JULIAN BARANOWSKI

starszy kustosz Archiwum Państwowego w Łodzi






„Rettungsbereitschaft“
des Ältesten der Juden in Litzmannstadt Ghetto



Altmaterialien Einkaufsstelle
DES ÄLTESTEN DER JUDEN
LITZMANNSTADT-GETTO



GREISENHEIM
des ÄLTESTEN der JUDEN in LITZMANNSTADT

SAMMELLAGER, ORBACHLOSENHEIM
DES ÄLTESTEN DER JUDEN
IN LITZMANNSTADT-GETTO

וואַרעלכעוועס באַד-ה'מלאווע
עס עלטסטען בון ד' י"דען
אין ליצמאנשטאט-געטא



KRANKENHAUS V
DES ÄLTESTEN der JUDEN
IN LITZMANNSTADT-GETTO

QUITUNG über 50 PFENNIG

GESUNDHEITSAMT
AMBULATORIUM III / APOTHEKE IV
DES ÄLTESTEN DER JUDEN



BANK
DES ÄLTESTEN DER JUDEN
IN LITZMANNSTADT
ANKAUFSTELLE
DES ÄLTESTEN DER JUDEN
IN LITZMANNSTADT

BADEANSTALT
des ÄLTESTEN der JUDEN
in LITZMANNSTADT-GETTO
באד-אושטאלט
„עלטסטען בון ד' י"דען
ליצמאנשטאט-געטא

Der Älteste der Juden
in Litzmannstadt
GERICHT

DER ÄLTESTE DER JUDEN
in LITZMANNSTADT
ARBEITS-RESSORT
KÜRSCHNER-ABTEILUNG

Oskar Singer **PRZEMIERZAJĄC SZYBKIM KROKIEM GETTO...**¹

Fragmenty reportażu i esejów z getta łódzkiego



1. Cytowane fragmenty pochodzą z książki o tym samym tytule, wydanej przez Archiwum Państwowe w Łodzi (przekład – Krystyna Radziszewska).

GETTO LITZMANNSTADT, 30 maja 1942

Dwa negatywne czynniki zdominowały pracę przy uprawach: nędzna kondycja fizyczna ludzi, którzy źle znoszą ciężką, wymagającą wytrwałości pracę i niewyobrażalne trudności techniczne. W tej sytuacji nawet nędzna wiedza fachowa tych ludzi schodzi na dalszy plan.

Nie mówimy tutaj o zawodowych ogrodnikach, którzy swoje dość duże działki uprawiają sami bądź zatrudniają w tym celu ludzi, lecz o drobnych dzierżawcach, mających do dyspozycji kawałek gruntu o powierzchni do 500 m² na rodzinę. Wszyscy są prawie bez wyjątku zatrudnieni w jakimś urzędzie bądź resorcie. Pozostają im więc tylko wolne od pracy godziny. Cóż pożytecznego można zdziałać w tak krótkim czasie? Mieszkańcy getta, zredukowani do skóry i kości, mogą dać z siebie tylko minimum wysiłku fizycznego, nawet jeśli kiedyś łopata i grabie nie były im obce. Dlatego właśnie ziemia rzadko jest naprawdę uprawiona. Wszystko jest tu nastawione na jak najszybsze uzyskanie dodatkowych produktów. Najmniej dzierżawców widać przy pracy we wczesnych godzinach rannych. Co z tego wynika? Jeśli nasiona nie zostaną podlane w godzinach porannych, słońce je wypali. Wiczącorem ludzie są jednak jeszcze bardziej wyczerpani. Wyraźnie widać, że z największym wysiłkiem wykonują to, co najbardziej konieczne. Innym mankamentem jest strona techniczna tego przedsięwzięcia. Nie ma bowiem prawie żadnych narzędzi. Można kupić jedynie parę łopat, a przy odrobinie szczęścia czasem nawet i grabie. Getto dysponuje tylko niewielką ilością prymitywnych narzędzi. W związku z tym ich ceny są bardzo wysokie. Za łopatę żąda się od 15 do 20 marek, tyle samo za grabie. Trzeba mieć szczęście, żeby coś takiego zdobyć. Wydział Rolnictwa nie udostępnia bowiem żadnych narzędzi. Na przykład konewka jest urządzeniem prawie nieosiągalnym. W tej sytuacji wiele zależy od dobrego sąsiedztwa.

Nie to jednak jest najtrudniejsze. Trzeba sobie wyobrazić, że nawadnianie w wielu miejscach jest problemem nie do rozwiązania. Albo w pobliżu nie ma żadnej pompy ani studni, albo pompa jest nie do użytku, jak większość pomp w getcie. Skutki zaniedbań były widoczne podczas pierwszych majowych upałów. Uschło wówczas wiele młodych, a więc jeszcze bardzo wrażliwych roślin.

To nie tylko strata pieniędzy, ale także czasu. Czasami dochodzi do gorzkich kłótni pomiędzy sąsiadami, jeśli jest mało wody i za często korzysta się ze studni. Dawny właściciel parceli, ciągle tu jeszcze jednak mieszkający, musi się naturalnie obawiać, że spragniona ziemia sąsiadów zabierze mu ostatnią kroplę wody. Wydział Metalowy nie jest w stanie, mimo najlepszych chęci, sprostać licznym naprawom. Jak może ogrodnictwo funkcjonować bez wody!

Jakie problemy musiałby pokonać ogrodnik, gdyby zdecydował się samodzielnie zbudować inspekt? Cegły jest dosyć, ale skąd wziąć wapno i cement, aby wymurować ramy inspektu? Gdy ten problem zostanie już rozwiązany, pojawia się następny: skąd wziąć ramy do szklanego dachu? A jak i to się uda, jak wyczarować szkło? Człowiek poza gettem nigdy nie zrozumie, że tak oczywiste dla ogrodnika sprawy, które normalnie nie stanowią problemu finansowego, w getcie były prawie nie do rozwiązania.

Teraz wyobraźmy sobie, że fasola, groch i pomidory rzeczywiście obrodzą. Skąd ogrodnik weźmie tyczki dla swych bylin i pędów? Jak ma się fasola pięć w górę, jeśli nie ma tyczek? Jak ten biedak groch ma się podeprzeć, jeśli jak okiem sięgnąć nie ma żadnej suchej gałęzi, która mogłaby oddać mu trochę chrustu? A jak grzeczny pomidor ma być silny i owocować, jeśli nie ma żadnego palika, który podparłby bylinę? Człowiek w getcie jest pomysłowy i gdzieś zdobędzie trochę starego metalu, aby wymienić to, co jeszcze da się wymienić. Jeśli nawet to się uda, to będzie to i tak nędzna fuszerka w porównaniu z nawet bardzo przeciętnym ogrodnikiem po tamtej stronie drutów.

Ostatnia deseczka, ostatni palik musi być odebrany domowemu piecowi, a drewno jest przecież walutą getta.

Jeśli w tych warunkach zostałyby zebrane plony, to drobnym rolnikom w getcie trzeba wystawić laurkę. Są wielkimi poetami.

BIAŁE MORZE. Wizyta w Wydziale Produktów Nabiałowych: U źródła¹



Odpadki w getcie? Nie może być. Na to getto nie może sobie pozwolić. Wszystko musi być zużyte. A gdy się mówi: wykorzystać odpadki, zaoszczędzić pieniądze, a przy tym skomponować coś jadalnego... wtedy prezes nie mówi nie. (...)

Degustacja wypadu pomyślnie – jest to moment narodzin „sałatki à la getto”!

Szybko rusza produkcja w bardzo skromnym wymiarze. Produkt smakuje prawie jak sałatka śledziowa. Ach, jak może fantazjować podniebienie, gdy żołądek jest pusty. (...) Najpierw każemy sobie pokazać, jak się robi sałatkę. Na podwórku uderza nas osobliwy zapach, albo – szczerze mówiąc – smród. Nie wiemy jeszcze, skąd pochodzi. Na znanych nam już wózkach ręcznych przywożone są akurat warzywa. Warzywa! Zwiędnięte liście czerwonych buraków i kapusty włoskiej. Takie, jakie walają się na placach Wydziału Warzywnego. Liściom tym nie pozwala się umrzeć naturalną śmiercią. Muszą jeszcze nadłożyć drogi przez jelito getta.

Kilka kobiet sortuje te nędzne odpady. To, że są zwiędnięte, nie stanowi problemu. Odrzuć – canie jest tylko to, co jest zepsute. Resztę myje się starannie w beczkach. Potrzebną do tego wodę nosi się z moczem ze studni. Kurz, brud i ziemia odpadają, trzykrotnie namoczone liście dochodzą znowu do siebie, wyglądają jak świeże. Metoda leczenia Priessnitza, proroka zimnej wody², znajduje w getcie rację bytu. Tak podkurowane liście wędrują do gotowania.

„Ale co tu tak okropnie cuchnie?” – musimy zapytać. Szczęrcząc szeroko zęby, artyści warzywni wskazują na powierzchnię ziemi pokrytą błotnistą, podobną do szlamu masą: „To są nasze ziemniaki”. Zaniemówiliśmy. Ten okropnie cuchnący gnój ma iść do sałatki? Jednak są to przecież ziemniaki, takie, jakie dostarczono do getta, tak zwany drugi gatunek. Hm, jak więc wygląda trzeci gatunek? I gdzie jest Priessnitz, lekarz, czarodziej, który ze zgnilizny mógłby wyczarować nowe życie? Są tu nawet i czarodzieje. Siedzą tuż obok, w pomieszczeniu, gdzie obiera się ziemniaki. Każda kobieta ma przed sobą kupę tego gnoju i wyszukuje w nim twardsze sztuki, wydobywa starannie „zdrowy rdzeń” z cuchnącej osłony, która całymi dniami suszyła się w szlamie na słońcu. Lecz nawet te zdrowe kawałki także jeszcze cuchną. Muszą jeszcze przejść procedurę moczenia.

Okrojone kawałki ziemniaków myje się godzinami w korytach, ciągle mieszając, aż – staje się cud – rzeczywiście już nie cuchną. Odsetek tak uratowanych ziemniaków musi być bardzo niski. Wcale o to nie pytamy, gdyż bardzo dobrze wiemy, jak bardzo ziemniaki są w cenie. To płukanie „złota” musi się w każdym razie opłacać. Jeśli jedna obierająca kobieta odzyska tylko pół kilograma, to jest to równowartość jej czterokrotnej płacy. Ile bowiem kosztują dzisiaj ziemniaki? 30 do 40 marek kilogram? Wszystko jedno. Robotnica zarabia dziennie maksymalnie 2 marki. To jedyne w swoim rodzaju zjawisko można spotkać tylko w getcie w Litzmannstadt – mieście głodu.



Kręcąc głową, opuszczamy miejsce akcji przygotowania „surowców”, aby zapoznać się z prawdziwym procesem produkcji tuż obok, w fabryce sałatek. Mistrz gotuje odświeżone „warzywa”. Hm, tylko szelma może ugotować więcej, niż ma... Obok turkocz elektryczna maszyna do mielenia, duma zakładu. Przedtem trzeba było mleć wszystko kilkoma małymi, słabymi maszynkami do mięsa, tak jak to robią gospodynie w małym gospodarstwie domowym. Teraz oglądamy przygotowanie „szlachetnych” składników naszej sałatki.

W kilku beczkach moczy się chleb. Chleb do sałatki? Ta waluta getta do tej zieleniny? Czy to możliwe? Nie należy myśleć, że jest to normalny chleb z piekarni. Tutaj przychodzą tylko odpadki, a więc także chleb z odpadków. Jak to, w getcie są odpadki chleba? Chleba? Prawdziwego chleba? Jak może chleb w getcie upaść tak nisko? Zbadamy to: w wyniku niskiej jakości mąki chleb często pleśnieje, kiedy jeszcze znajduje się w sklepach z pieczywem. Konsument ma prawo wymienić zepsuty chleb. W odpowiedniej piekarni wycina się spleśniały kawałek, który zostaje zużyty do „hodowli zwierząt” lub w Wydziale Transportu jako pasza dla koni. Zdrowe kawałki trafiają do sałatki.

Mistrz od robienia sałatki pokazuje nam patelnię z prawdziwym masłem – akurat był taki krótki czas, gdy było masło – i każe nam wąchać. Tak, dodaje się prawdziwe masło i ono rzeczywiście idzie do sałatki. To jest coś! A teraz jeszcze inne składniki: kminek, papryka, sól, kwas winny – octu bowiem brakuje. Przecież nie konserwuje się na tygodnie czy miesiące, mają one tylko dodać smaku. Czy można żądać więcej? Zapewne prezes przydzieliłby wszystkie przyjemne zapachy Arabii, aby zabić aromat getta w sałatce. Trudno jest zrobić z niczego smaczną i pożywną sałatkę warzywną, ciężko wręcz fizycznie ją wyprodukować. Widać to po mieszającym, który musi ugniatać rękami w korycie gotową miazgę, gdyż dla getta, miasta kulisów, luksusem jest maszyna mieszająca, która byłaby potrzebna do takiej ilości – 560 kilogramów.

Codziennie wyrabia się w ten sposób w beczkach 1.400 do 1.500 kilogramów sałatki, później wypełnia ona brzuch głodnego getta, które cieszy się, jeśli w ogóle jest coś jadalnego. Pracujący może mieć nadzieję, że dwa razy w miesiącu otrzyma talon na parę deka „sałatki”.



1. Przed wojną i obecnie ulica Źródłowa, podczas okupacji Am Quell (U Źródła).
2. Vincenz Priessnitz – prekursor hydroterapii.



GETTO LITZMANNSTADT, 16 września 1942

5 września sytuacja stała się przejrzystsza. Bojaźliwe szeptów ostatnich dni stały się groźną prawdą. Wysiedlenie dzieci i starców przybrało kształty rzeczywistości. Mała kartka na murach ożywionych dzielnic miasta zapowiada przemówienie Prezesa w sprawie najbardziej palącej. Na placu Straży Pożarnej tłok. Przełożony Żydów odsłoni prawdziwość pogłosek. Przecież chodzi o te maleństwa, które obdarza on taką miłością, i o starców, dla których żywi tak wielki szacunek. „Nie jest przecież rzeczą możliwą, że oderwie się matkom niemowlęta od piersi, że zawlecze się gdzieś starych ojców i staruszki matki. Niemiec jest bezlitosny, prowadzi straszną wojnę, ale nie posunie się w okrucieństwie aż tak dalece”. Wszyscy wierzą w prezesa, spodziewają się po nim wyrazów uspokojenia.

Reprezentant getta przemawia. Głos odmawia mu posłuszeństwa, słowa więzną w gardle. Osoba jego – to również obraz nieszczęścia. Jedno zrozumieli wszyscy: 20.000 ludzi musi getto opuścić, dzieci poniżej 10 lat, starcy powyżej 65. „Czemu ludzi taka rozpacz ogarnia? To jest wojna. Gdzie indziej separuje się również dzieci i starców od pozostałych rodzin”. Tak – gdzie indziej...! Gdzie indziej ci nieszczęśliwi będą oczekiwać w jako takiej pewności końca kataklizmu pod opieką braci, sióstr, krewnych. Jakież los spotka natomiast wysiedlonych Żydów? Nikt nie śmie o to pytać. Odpowiedź brzmiałaby jak najstraszniejsza, najokrutniejsza baśń. Wszyscy mają niezbite przeświadczenie, że wysiedlonych Żydów prowadzi się na zagładę. I dlatego też to administracyjne zarządzenie wywołuje beźmierną rozpacz, dlatego też mało na ogół wrażliwy prezes stracił głos, zdolność wymowy, gdy był zmuszony zakomunikować swoim braciom, że postanowienie władz jest nieodwołalne.



NEWRALGICZNY PUNKT GETTA

Szczególnym problemem, któremu nigdzie na świecie nie poświęca się żadnej uwagi, jest zaopatrzenie ludności w drewno. Wspominaliśmy już o tym na początku. Pod tym względem getto musi być samowystarczalne. Na niecałych 4 km² nie rośnie naturalnie żadne drzewo. Nie licząc paru drzew owocowych, jarzębin i lip, na tym terenie miejskim nie ma śladu gospodarki drewnem. Nie ma też żadnych dostaw drewna opałowego. Z tego punktu widzenia to prawdziwe zrzęczenie losu, że przedmieście Bałuty jest tak rzadko spotykaną smutną i żalosną stertą odpadków, gdzie wiele drewnianych domów chyli się ze starości ku ziemi. Jeśli któryś z tych budynków grozi zawaleniem, to Służba Porządkowa zawiadamia o tym plac węglowy. Taki chory obiekt burzony jest w porozumieniu z Wydziałem Budowlanym. Burzeniem zajmuje się Wydział Węglowy przy pomocy własnego, wyszkolonego w tym celu pododdziału do „rozbiórki”. Zanim się to stanie, Wydział Węglowy przejmuje ochronę domu. Jest tu specjalna straż, około 30 mężczyzn, którzy nic innego nie robią, jak tylko pilnują tego (teraz rzeczywiście wartościowego) obiektu przed jego przedwczesną rozbiórką przez potrzebujących drewna sąsiadów. Był przecież taki czas w getcie, gdy drewno osiągało astronomiczne ceny i dlatego kradziono je masowo – wszędzie i pod każdą postacią. Wiemy wszakże, że zimą 1940 roku meble oceniano według ich wartości opałowej.



GDY IDĘ ULICĄ...

...widzę tylko zgięte plecy. Ludzie wloką z mazołem do domu swoje właśnie pobrane ziemniaki. Na rogach, mostach i przejściach odpoczywają. Wówczas nie obarczeni ciężarami przechodnie często muszą pomagać zarzucić ciężki worek na plecy zmęczonego człowieka. Miasto jęczy pod tym ciężarem i jest szczęśliwe, że może jęczeć. Jeśli jedna osoba przynosi do domu przydział choćby dla dwóch osób, to przecież jest już 78 kilo. Życie na trzy miesiące. Człowiek z wysiłkiem wlecze to szczęście, ostatnie siły muszą wystarczyć, aby ratować ostatnich. Z zadowoleniem myśli się o tym, jak w poprzednim roku beznadziejne i okropne były październikowe dni. Padał deszcz i śnieg, a Żydzi z Zachodu, którzy dopiero co tutaj przybyli, musieli na powitanie ciągnąć i pchać żałosne wózki poprzez mul i błoto. Ci, którzy to wtedy musieli robić, już dzisiaj nie żyją. Posiano w nich wtedy ziarno śmierci. W błocie getta zniszczono miliony kilogramów ziemniaków. Głód w zimie był nie do opisania. Głód wiosną był może jeszcze gorszy. Dziś słońce jest łaskawe. Nie wiadomo, jak przechowywać ziemniaki w mieszkaniach. Jakie to szczęście, że trzeba sobie łamać głowę tego rodzaju problemami.

Gdy idę ulicami, widzę coraz więcej czapek policyjnych. Już wcześniej obraz miasta był zdominowany przez policjantów prezesa. Po tym, jak zostały rozszerzone kompetencje Sonderkommando¹, rzuca się to jeszcze bardziej w oczy. Ulica nazywa tę nową armię młodzieżą Gertlera².

Rzeczywiście, w getcie są dwa oddziały policyjne. Policja prezesa i Oddziału Specjalnego. Mamy nadzieję, że ci obaj żydowscy stróże porządku będą zawsze żyć w zgodzie. [Gdyż biada, jeśli oni wypuszczeni...]³

Widzę, że ciągle jeszcze tryumfuje garnek – symbol getta. Był czas, że zniknął z horyzontu. Nie było warzyw ani ziemniaków, więc nie było też zup. Zamknięto prawie wszystkie kuchnie. Był chleb i kielbasa albo margaryna, często tylko suchy chleb. Dzisiaj prawie każdy przechodzień niesie swój garnek. Nie ma zapewne drugiego takiego miasta w Europie, gdzie na ulicach kołysz się tyle garnków.



1. Po przekształceniu getta we wrześniu 1942 roku w obóz pracy uprządkowania Sonderkommando zostały rozszerzone o przydział środków żywności.

2. Dawid Gertler – jeden z komendantów Sonderkommando (oddziału specjalnego policji żydowskiej).

3. Zdanie napisane w oryginale odręcznie.

Z PROBLEMATYKI WSCHODU I ZACHODU (VII)

Po mokrym i zimnym listopadzie nastąpiły ciężkie dni zimowe. W kolektywach¹ ludzie nie cierpieli tak bardzo z powodu zimna. Ogrzewały ich opary stłoczonej ludzkiej masy. Lgnęli jak zwierzęta do ciepła swych ciał. W korytarzach panowało jednak nieznośne zimno. Stały tam kubły. Jednak tylko chorzy mogli z nich korzystać. Na każdy korytarz przypadał jeden kubeł. W budynku kolektywu przy Franzstrasse [Franciszkańskiej] 29 jeden kubeł musiał wystarczyć dla kilku setek ludzi. W takim sprawozdaniu można pisać bez pruderii. Kubły te były zawsze bardzo przepełnione. Odżywianie, zimno i uwiad starczy powodowały oczywiście biegunkę. Nic więc dziwnego, że najbliższe otoczenie kubła, a także i pokoje były zanieczyszczone.

Kubły też kradziono. Mieszkańcy jednego korytarza zabierali mieszkańcom drugiego. Kierownictwo kolektywu karało okradzionych odmową przydziału zastępczego kubła. Zanim bardzo wycieńczeni ludzie zdecydowali się wyjść na dwór, cierpiała często podłoga w kolektywie.

Jeśli starsi ludzie zamieszkują górę podwójnej pryczy, to trzeba liczyć się z tym, że nie zawsze będzie tam panować czystość. Mieszkańcy dolnych prycz są więc podwójnie zanieczyszczani. Nie ma też żadnej umywalni, a jest tu tysiąc osób. Ile czasu potrzebują Europejczycy, aby w takich warunkach pozbyć się swoich „kulturalnych” przyzwyczajeni? Czy kulturę tę można utrzymać, stosując drakońskie kary, takie jak pozbawienie zupy, pryczy? Jak to w ogóle jest możliwe, że wszy jeszcze nie zjadły ludzi, którzy nie mają możliwości wyprać, zmienić, czy przewietrzyć swej pościeli, bielizny czy ubrania? Co to jest kultura? Czy któryś z decydentów spędził choć jedną noc w tym piekle? Mówimy tutaj o tych szczęśliwych kolektywach, którym przydzielono prycze. Pióro wzdraga się przed przedstawieniem grozy, która panuje tam, gdzie ludzie miesiącami śpią, mieszkają na gołej podłodze, i to wszystko rozgrywa się w sercu Europy. Czego można żądać od tych ludzi? Jak można odważyć się krytykować ich postawę? Czy odpowiedzialne urzędy nie powinny się usprawiedliwić, że dopuściły do takiego upadku wsiedleńców?

Najbardziej robotnik w getcie żyje w mieszkaniu. Jest ono nędzne, brudne, w opłakanym stanie. Wszystko zależy od stanu budynku, liczby posiadanych dzieci i stopnia zatrudnienia członków rodziny. Lecz ma mieszkanie, a kiedy wraca z pracy, przychodzi do domu. Wytwory kolektywów nie mają pojęcia o zaciszu domowym, nie mówiąc już o życiu rodzinnym. W człowieku obudzono wszystkie najniższe instynkty. Te nieszczęśliwe istoty dręczą się wzajemnie, stosując wobec siebie mniejsze i większe szykany, typowe dla mas żyjących w nędzy. Bezwzględność, zaciętość, niecierpliwość, nieuczciwość, pogarda dla ludzi, złośliwość rozkwitały na tym nawiezionym błotem i azotem gruncie. Co stanie się z tymi ludźmi? Na pewno nie znajdą się w szeregach arystokracji żydowskiej. Zdegenerowane, nędzne postacie, cienie, których jedynym życzeniem jest: wydostać się z tego piekła.

1. W okresie od 17 października do 4 listopada 1941 roku deportowano do Łodzi 19.954 Żydów z Austrii, Czech, Luksemburga i Niemiec. W okresie od 7 grudnia 1941 roku do 28 sierpnia 1942 roku w getcie łódzkim osiedlono także 17.826 Żydów ze zlikwidowanych gett z obszaru Kraju Warty. Tak wielką masę ludzi umieszczono – z braku odpowiedniej ilości mieszkań – w budynkach szkolnych, fabrycznych i rozpadających się domach. Te masowe kwatery nazywano kolektywami.



Z PROBLEMATYKI WSCHODU I ZACHODU (XII)

Mimo iż masy żydowskie wiodły w getcie nędzną egzystencję i ich poziom życia był bardzo prymitywny, miały jednak przewagę nad „nowymi”: posiadali piece kuchenne, garnki, naczynia, sprzęty domowe i urządzenia kuchenne. Zнали różne możliwości załatwienia dodatkowych środków żywności oprócz tych z przydziałów. Jednym słowem: gospodarzyli się.

„Nowi” przybyli tylko w samych ubraniach. Ich bagaż zawierał trochę żywności. Nabycie garnka do gotowania było problemem niemalże nierozwiązywalnym, ponieważ nie było sklepu, który oferowałby towary na sprzedaż. Każdy drobiazg trzeba było kupić z prywatnej ręki i to za słoną cenę. Dopóki nie funkcjonowały połączenia pocztowe, nowi nie mieli pieniędzy na tego typu wydatki. Aby nabyć garnek, trzeba sprzedawać jakiś przedmiot z walizki. Jak to zwykle bywa w życiu, poszukiwany przedmiot był drogi, a za ten, który się sprzedawało, dostawało się o wiele niższą cenę. Rzeczy sprzedawane w sytuacji przymusowej nie osiągają nigdy stosownej ceny. Dlaczego ludność getta miałyby być bardziej hojna niż reszta świata? Tak zaczęła się wyprzedaż.

W transportach, a później w kolektywach była tylko jedna zupa dziennie i słaba kawa. Jeśli ktoś chciał ugotować coś dodatkowo, także z przywiezionych zapasów, musiał skorzystać z kuchni gazowej. Podstawową rzeczą był jednak garnek. Oprócz tego potrzebna była jeszcze tarka, łyżka wazowa i tak dalej. Ciągłe trzeba było coś kupować, a więc także sprzedawać. Jeśliby „nowym” umożliwiono nawiązanie kontaktu ze „starymi”, zapewne mieliby do dyspozycji ich kuchnie i garnki.

Zaraz po przyjeździe „nowi” zostali zakwaterowani w masowych kwaterach. Zapewne w tym stadium przejściowym nie można było tego zrobić inaczej. Nie było dla nich pryczy. Większość musiała spać na podłodze. Miejsca było tak mało, że nie każdy mógł się wyciągnąć. Rozpaczliwie szukano miejsca do spania. Przecież przez ostatnich osiem dni dosłownie nie zmrugno oka. Ciężkie dni przed wyjazdem z Rzeszy, dni w obozach zbiorczych i transport kolejną pozbawiały ludzi wszelkiej możliwości snu. Byli u kresu sił. Chcieli znów wreszcie spać, wyciągnąć się i spać. Czy to był taki problem? Miejscowym zabroniono przyjmować do siebie wsiedleńców. W każdym razie zabronione było pobieranie zapłaty w jakiegokolwiek formie za wyświadczoną usługę. Udzielenie pomocy nie powinno być okazją do robienia interesu. Cóż za przyzwoita myśl – a jakże dziecinna! Żyd z getta

był naturalnie gotów udostępnić łóżko swemu bratu z Zachodu. Ale bieliznę pościelową trzeba wyprać, a to kosztuje, dużo kosztuje w getcie, gdzie nie ma mydła.

Zbudowany na strachu reżim rzeczywiście nie tolerował naruszeń tych zarządzeń na szeroką skalę. Nie przyjmowano więc Żydów z Zachodu. Robili to tylko albo bardzo dzielni ludzie, którzy wznieśli się ponad to naiwne zarządzenie, albo rzeczywiście tacy, którzy bez skrupułów zbijali na tym interes. Obie te grupy niosły udrczoną pomoc w biedzie. Lecz było ich zbyt mało. Już pierwsze dni pobytu w getcie załamały psychicznie wsiedleńców, zwiastując ich rychły upadek.





BALET TEATRU WIELKIEGO W ŁODZI

kierownik baletu **Dobrosława Woźniak**
koordynator pracy baletu **Jolanta Wichlińska**
inspektor baletu **Tomasz Jagodziński**

pedagodzy-asystenci

Anna Fronczek-Lewandowska, Jarosław Piasecki

asystenci choreografa

Edyta Wasłowska, Malwina Poleszak, Krzysztof Brodek

akompaniatorzy baletu

Elżbieta Bruc, Jan Skonieczny (współpraca)

primabalerina

Edyta Wasłowska

pierwsi soliści

Monika Maciejewska, Karolina Sasin-Barylska, Malwina Poleszak-Kopeć, Gintautas Potockas, Piotr Ratajewski, Krzysztof Brodek

soliści

Beata Brożek, Agata Jankowska, Katarzyna Lewandowska, Agata Pabjańczyk, Monika Szymurska, Jarosław Biernacki, Grzegorz Cecherz, Kamil Chmielecki, Wojciech Domagała, Adam Grabarczyk, Jerzy Gęsikowski, Tomasz Jagodziński, Jan Łukasiewicz, Alexandre Medvedev, Jacek Miszczak, Krzysztof Pabjańczyk

koryfeje

Agnieszka Domagała, Mariola Helbik, Agnieszka Markowska, Paula Piasecka, Magdalena Redlewska, Mariusz Caban, Artur Firaza

zespół

Beata Gęsikowska, Maja Iwińska, Dagmara Jagodzińska, Ewa Kowalska-Brodek, Marta Mazurkow, Anna Pruszyńska, Aneta Wężyk, Agnieszka Wojda, Lucyna Wojnowska-Caban, Maciej Pruszyński, Sebastian Świerczyński

SEZON 2004/2005

prapremiera 14 maja 2005 roku

Na okładce wykorzystano projekt plakatu Izabeli Stronias i Waldemara Zawodzińskiego.

Zdjęcia pochodzą ze zbiorów Archiwum Państwowego w Łodzi. Autorzy: Henryk Ross, Mendel Grosman.

wydawca: Teatr Wielki w Łodzi

opracowanie programu: Agnieszka Smuga

korekta: Bartłomiej Majchrzak

wybór zdjęć: Ryszard Czajka, Bartosz Fitas

skład, łamanie:

opracowanie graficzne, przygotowanie do druku: Ryszard Czajka

druk: Drukarnia Offsetowa „WOWO”

płyty drukarskie metodą CTP wykonało PERY PLATE STUDIO

oddano do druku: 6.05.2005

H. SKRZYDLEWSKA S

